



TEKA ZAMOJSKA

WARUNKI PRZEDPŁATY

Kwartalnie . . . Mk. 5 Rocznie Mk. 20
Półrocznie 10

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . Mk. 160 1/4 strony Mk. 50
1/2 strony 90 1/8 strony 30

Pojedynczo zeszyt kosztuje 2 marki.

TREŚĆ NUMERU: Prof. Dr. Wacław Sobieski: Żałobny Hetman. — Prof. Dr. Marceł Handelsman: Zbioru praw sądowych Jędrzeja Zamoyskiego zasady społeczne. — Stefan Pomarański: Proces polityczny w Szczepieszynie w 1852 roku i jego skutki. — Władysław Skup: Ustawa emerytalna dla profesorów i nauczycieli szkół zamojskich. — Dr. Tadeusz Miłkowski: S. p. Dr. Stefan Madler.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Dr. Stefanowi Madlerowi, a w szczególności czcigodnemu Duchowieństwu i Szanownym Kolegom zmarłego, którzy tak serdeczną opieką otaczali go w chorobie, jak również Przyjacielom i Znajomym, za okazanie nam tyle życzliwości i współczucia, szczerze dziękuje

Żona z dziećmi i Rodzina.

Za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu w 2-im półroczu rozegrana będzie

4-ta Loterja
Klasowa na

INWALIDÓW WOJENNYCH

40,000 losów, 20,000 wygranych.

na
sumę

4 MILJONY 462 TYSIĄCE MAREK.

Główna wygrana 350,000 Marek.

Ciągnięcie I-ej klasy 10 i 12 Lipca r. b.

Zgłoszenia o kolektę przyjmuje Zarząd, Warszawa, Trębacka 2.

ZAMOŚĆ

Zygmunt Pomarański i Spółka.

Księgarnia Zygmunta Pomarańskiego i Spółki w ZAMOŚCIU

poleca następujące wydawnictwa własne.

Prof. Bronisław Chlebowski	Mk. f.
Zamość, ordynacja Zamoyskich i powiat zamojski.	
Książnica Zamojska; tom V.	3. —
Juljusz Kaden Bandrowski	
Mogiły.	
Nowele z życia Legionów Polskich, z licznymi ilustracjami	6. —
Inż. Januży Grzędziński	
Do lotu.	
Szkic o żeglarstwie powietrznem.	2. 40
Prof. Dr. Marceli Handelsman	
Założenie Uniwersytetu w Warszawie.	
W setną rocznicę jego inauguracji, odczyt.	3. —
Inż. Janusz Królikowski	
Ziemia Hrubieszowska w latach wojny światowej.	
Z 10-ma tablicami w teście.	
Książnica Zamojska; tom VI.	3. —
Apolinary Krupiński	
Poezja Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Kongre- sowego.	
Charakterystyka.	
Swoi i obcy; tom I.	3. —
Stefan Pomarański	
Proces polityczny w Szczepieszynie w 1852 roku, i jego skutki.	
Książnica Zamojska; tom VII ..	(w druku)
Wincenty Rzymowski	
Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?.	(w druku)
Wacław Sieroszewski	
Józef Piłsudski; życie i czyny z portretem i licznymi planami.	6. —
Prof. Dr. Wacław Sobieski	
Żałobny Hetman.	
Książnica Zamojska; tom IV.	3. —
Dr. Kazimierz Sochaniewicz	
Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w djecezji podlaskiej w 1863 roku.	
W obronie kresów; tom I.	2. 40
Nieliczne komplety z roku 1918.	
„Kroniki Powiatu Zamojskiego”	
po 20 marek.	
Do nabycia we wszystkich księgarniach	



TEKA ZAMOJSKA

MIESIĘCZNIK

„Nie wierzymy tym pismom, co namiętnościom tylko dogadzając, uczucie podburzają i krzywią; uwierzmy raczej w pracę, w naukę, która nam pomoże do wygodnego wypełniania naszych obowiązków codziennych, bo dużo zaległości mamy, a nieodrobienie ich ciąży na naszym sumieniu: praca zaś do szczęścia się naszego przyłoży”.

Andrzej August Zamoyski. *Kilka prawd z ekonomji politycznej.*

Prof. Dr. Wacław Sobieski

Żałobny Hetman.

(dokończenie)

Jak wiadomo, dopiero wskutek tego niefortunnego szturmu, Zygmuntovi III, dążącemu od Gdańska, otworem stanęła droga do Krakowa.

Zamoyski rozumiał dobrze znaczenie tego zwycięstwa i dlatego, kiedy Zygmunt III wjeżdżał ostatecznie w mury Krakowa, on, stojąc przy szaniach, witał elekta, jak prawdziwy tryumfator. Z przepychem barokowym kazał wystawić łuki tryumfalne, a na nich na naczelnem miejscu umieścić obraz ukochanego króla Stefana, na dalszem zaś planie wierne wizerunki¹⁾ dziadów Zygmunta, Jagiellonów. Na tle trofeów, zdobytych na Maxymiljanie, obok dział Górki, sztandarów Maxymiljanowych, hartownych zbroie, jeńców rakuskich i powrozów, którymi mieli Zborowscy wiązać Zamoyszczyków, hetman wypowiedział do Zygmunta mowę powitalną. Było to pierwsze zetknięcie się dwóch, tak często później niezgodnych, potęg. Hetman przedstawił, że bronił Ojczyzny i ślubał, że zawsze będzie ją osłaniał, przyczem, rozmiłowany we wzorach klasycznych, nie mógł się powstrzymać, aby nie zestawić się z Scypionem. Nadspodziewanie król, w odpowiedzi na tę uroczystą przemowę, bąknął ledwie kilku słowy. Zdumiało to wielu tem więcej, że dopiero co na powitanie biskupa Goślickiego, odpowiedział król tak szeroko i tak czystą polszczyzną, że wprawił obecnych w entuzjazm. Hetman, dotknięty tem do żywego, miał wówczas szepnąć do ucha kasztelana podlaskiego Leśniowolskiego, owe pamiętne słowa: „A cóżeście to nam za niemą maskarę z Szwecji przywieźli”²⁾. Później

¹⁾ Były to obrazy nie fantastyczne, ale wierne kopje, Chytraeus, Ciampi, Rerum, Grochowski.

²⁾ Kobierzycki, 44. „Daemonium” zbyt ostro tłumaczono dotychczas na „djabeł”, „djabł”. Już 22 X 1587 sami Zamoyszczycy w listach poufnych przezywali Zygmunta „tardum mobile”. (Arch. w Wiedniu, Polonie).

miał się przekonać, że w czasie podróży z Gdańska znalazł się w otoczeniu królewskiego niby przyjaciela, a w gruncie rzeczy rywala, który już po drodze zniechęcił króla i potrafił do Zamojskiego (Opalińskiego).

Na teraz w obliczu wroga nie było czasu na swary i rywalizację. Jeszcze się nie skończyły uroczystości koronacyjne, kiedy zmąciła je wieść, idąca od Karpat, i wszystkich oczy zwróciła ku Tatrom. Szły „ponowy“, że zamek Lubowlę zdobył rakuski oddział. Zamek ten warowny, panujący nad całym Spiżem, a wiszący na skale mało dostępnej, choć bronił go z swymi góralami Żerosławski „pacholek urodziwy a rycerski“¹⁾, wpadł jednak w ręce nieprzyjaciół dzięki znowu zdradzie Niemców i zachodnich Węgrów, którzy, zwiąawszy podstarościego, zamek wydali. Węgrzy zacierali ręce z radości, że Spiż, który od tylu lat był w posiadaniu Polski, napowrót wcielono do Węgier. Przeciwnie w naszym społeczeństwie, bardzo zawsze czulem i dbałem o te urocze góry Karpackie, dał się teraz słyszeć jednoznaczny krzyk oburzenia na Maksymilianistów i wezwanie do natychmiastowego odzyskania straty. Wszyscy teraz zrozumieli, że to walka z obcym najazdem, kto mógł, wdziewał zbroję, brał karaceny, wy dobywał koncerze, szedł walczyć z wrogiem o Spiż, o Lubowlę²⁾. Co szlachetniejsi opadali od Niemca. Nawet Jan Zborowski, najszlachetniejszy tego rodzaju przedstawiciel odjechał teraz precz od Maksymiljana, który krzepił się na naszej granicy i czekał na nadciągające posiłki z Węgier, aby z większymi siłami nanow kusić się o Wawel.

Przeciw niemu teraz ruszyć miał hetman i w walnej bitwie w otwartym polu się rozprawić, jako już z obcym najezdnikiem. Pełnia była księżycowa, a mróz tęgi kiedy ruszył hetman z Krakowa ku... Byczynie. Z zapartym tchem czekano wyniku tej wyprawy. Trudno było sobie wiele po niej obiecywać, trudno pokładać nadzieje przede wszystkim i... w złe płatnym żołnierzu hetmana. Jeśli hetman legnie, źle, jeśli zwycięży, a da umknąć arcyksięciu lub go trupem położyć, też źle, bo spowoduje to na Rzeczpospolitą długą wojnę z Habsburgami.

Minęło kilka dni.

Wtem nadbiegł do Krakowa zwiastun z pod... Byczyny, jeden, potem drugi, potem trzeci z listem od hetmana i z wieścią, że nieprzyjaciel porażony, zabił 5000 i trupów pole pod Byczyną, że arcyksiążę żywy jest pojmany, że Spiż z Lubowlą wśród runków kapitulacji zwrócony.

Jasną było rzeczą, że hetman za jednym zamachem sprawę ubił i cel uzyskał. Jaki szal radości wywołał ten list w Krakowie, trudno opisać³⁾. List ten hetmański w tysiącach kopii, jaskółczym lotem, podawany z rąk do rąk, rozbiegł się po całej Rzeczypospolitej tak, że dziś niema prawie zakątka archiwalnego, gdzieby nie znajdował się w kilku dawnych odpisach. Przez długie wieki z dumą czytywano sobie ten list przypominając młodszemu pokoleniu, jako to prosty szlachcic polski bił na głowę i bronił w niewolę brata cesarza rzymskiego.

A za tym listem sunął sam hetman tryumfator, a za nim w karetkach, w dwubiałych koniach zaprzężonej, jeniec dostojny a żalosny bardzo, arcyksiążę Maksymilian, a :

¹⁾ J. Bielski, 84.

²⁾ Jeszcze przedtem Izdebski pisze (13 X 1587) do przyjaciela St. Przerębskiego: „Co mić Wł. żądać raczysz o zbroję, acz nie w czas, bom już rozpzycezał, com miał przy sobie... jednak, com był zstawiał sam dla siebie i synowca swego, to WM. śię: zbroję a dwa karacenie“, Ossolin. Ms. 2566. f. 5.

³⁾ Magna fuit omnium laetitia. Djar. Reszki.

nim w powozach inni jeńcy, a więc i rektor wirtemberski, Gorka i ślepy „Żyszka“ Czarnkowski i Zborowski, marszałek nadworny i inni. Za nimi 30 dział zdobytych i snop zdobytych chorągwi, a przedewszystkiem żółta z czarnym orłem, którą zdobył sam Żółkiewski, późniejszy bohater z pod Cecory, okupiwszy tę świetną zdobycz w tej pierwszej swojej bitwie ciężkimi ranami¹⁾.

Tego samego hetmana, którego na polach elekcji chciano postawić pod pręgierz sądu rokoszowego, witano teraz po drodze jako zbawcę Ojczyzny; gromady szlachty były mu czołem i czyniły „gratyfikacje“, a on nie nadymał się, ale witał czule i obejmował w ramiona każdego brata-szlacheica, co widząc szlachta chwaliła go sobie, jako na nim najmniej znać było, żeby zwycięstwo odzierzał, tak był wszystkim humanus, a zda się jeszcze humanior, niżli przed zwycięstwem.

I zawiózł hetman brata cesarza rzymskiego do Krasnegostawu, a że były wnet mięsopusty, zaprosił go do siebie do Zamościa i był mu rad bardzo. Mściciel Batorego pokazał tu dostojnego jeńca swej „rózano-ustej“ Gryzeldzie Batorównie i synowcom króla, kardynałowi Batoremu i Baltazarowi.

Na domiar szczęścia, żona powiła mu syna, i sam arcyxiaże trzymał go do chrztu. Było to południe żywota hetmańskiego.

W owej chwili w Zamościu zestrzeliło się życie złotej epoki Zygmuntów. Śród przyjęć wystawnych, godów i tańców, w których kwitł wdzięk klasyczny, śród hymnów, w których poeci zwali go „Herkulesem polskim“, „Gedeonem“, „ojcem Ojczyzny“²⁾, otoczony gronem artystów i uczonych, kupiących się około nowej, przez niego zakładanej akademji, dawny rektor padewski niecił nowe ognisko kultury i odrodzenia na wschodzie.

* * *

Choć bezkrólewie się skończyło, stronnictwo „żałobnych“ miało niebawem sposobność jeszcze raz wystąpić w całym majestacie: na pogrzebie króla Batorego³⁾.

Przy wtórce żalosnej muzyki, biciu „Zygmunta“ i wszystkich dzwonów, dwanaście koni w czarnych kapturach z herbami królewskimi wiozło ciało królewskie na Wawel. Dwa długie szeregi chorążych z sunącym z nimi nieprzejrzanym lasem chorągwi ze wszystkich województw, ziem i państw hołdowniczych, wiodły swego króla po raz ostatni do grobu.

Wraz z nimi oddział hussarzy z poszumem piór i poświstem chorągiewek, postępował smutnym korowodem za bohaterem z pod Wielkich Łuków. Trzy dni odprawiano uroczystości żałobne, a potem wzniesiono w katedrze, ponad trzydziestu marami i morzem świec jarzących, trumnę królewską, pokrytą krzyżem ze złotogłowia.

Na dowód rozpacz i żalu po stracie króla-wojownika jeden dostojnik po drugim rzucali na posadzkę kościoła przed wielkim ołtarzem części zbroi królewskiej, z wetkniętymi w nie zapalonemi świeczkami: padał hełm, padła tarcz królewska, padł goły miecz królewski...

Nakoniec sobowtór króla Batorego, rycerz w kirysie, z proporcem w rękę wpadł konno do kościoła i wspiawszy wierzchowca, spadł z niego na ziemię, niby gromem

¹⁾ Djar. Reszki; Ms. Ossolin 186; J. Bielski; Chorągiew ta przechowana w Bibl. Ord. Zamojskich.

²⁾ „Gedeon“ przez Suskrajowskiego (Bibl. sztab. gener. w Petersb. Ms. 37530); Grochowski, Listy Annib. z Rzymu.

³⁾ Wielewicki i A. Grabowski, Srożyność I, 67. Mosb. Wiadom. 220.

rażony... Wówczas jeden z obecnych złamał drzewce proporca, uderzając nim z całym rozmachem kilka razy o ziemię, a za nim marszałkowie trzaskali o ziemię swe laski marszałkowskie, kanclerze tłukli pieczęcie...

Wielki kanclerz koronny nie łamał pieczęci. On właśnie w czasie pogrzebu, na wieść o niebezpieczeństwie, grożącym od Tatarów, musiał popędzić na Podole, aby „czynić z pogany“. Sam będąc moralnym sprawcą tego wspaniałego pogrzebu i zadosyć uczynienia pamięci Batorego, nie potrzebował teatralną pozą dokumentować, ile go bólów i cierpień kosztowała śmierć króla — przyjaciela.

Prof. Dr. Marcelli Handelsman.

Zbioru praw sądowych Jędrzeja Zamoyskiego zasady społeczne.

I.

Przez świat idei i urządzeń państwowych początków wieku XVIII idzie potężny prąd t. zw. absolutyzmu oświeconego. Realizacja samowładztwa w najczystszej postaci (formułą Bodina było: majestas — summa in cives legibusque soluta potestas) przynosi skonsolidowaną, mocną i spójną machinę administracyjną, buduje centralizm biurokratyczny, lecz kształtuje zarazem środki potęgi (skarby, wojsko) i zakłada podwaliny mocy zewnętrznej państwa. Ujarczmia społeczeństwo, a w ręce monarchji kładzie pieczę istotną nad niem. Stany, utrzymane w przywilejach, lecz nadużycia, uświęcone zwyczajem wieków, zniesione, a nad wszystkim góruje opieka nie tyle prawa, ile rządu raczej, i na stałych kazuistycznych przepisach oparta procedura. Rozwinięta w tysiącznych przepisach procedura ta ma przewidzieć wszystko i o wszystkim myśleć: jest formą, wykładnikiem wszechwładzy państwa, funkcjonującego sprawnie, a jej znakiem widomym i wyrazem typowym staje się akcja kodyfikacyjno-unifikacyjna państw, rządzonych samowładnie.

Za przykładem Francji, która pierwsza z inicjatywy Colberta otrzymała prześlawnie ordonanse, pójdą jej południowi i północni sąsiedzi. Jednym z nich uda się dojść do skonstruowania całego prawodawstwa, inni sformułują tylko części, pewne fragmenty procedury, jedni kompilują, inni kodyfikują, jedni osiągają swój cel wcześniej inni, po szeregu prób nieudanych, mniej lub więcej pomyślnie dojdą do niego w zmienionych zupełnie warunkach w w. XIX. *Leggi e costituzioni* Wiktora Amadeusza I 1723 służą za podstawę kompilacji prawodawczej Karola Emanuela III sardyńskiego z r. 1770. W r. 1738 wychodzi procedura, w r. 1789, *Codice Carolino* królestwa neapolitańskiego. Nawet upadająca Wenecja ogłasza w r. 1770 *Leggi di massima di governo*, w r. 1781 wydaje *Codice feudale*, a w r. 1792 zatwierdza *Codice penale*, którego Rzpłta lagun nie była już w możności zaprowadzić istotnie, pochłonięta przez Austrię. W Niemczech Bawaria pierwsza ogłasza kodex karny w r. 1751, procedurę cywilną w r. 1753 i prawo cywilne w r. 1756. Prusy po pierwszych próbach Coccegi'ego w latach 1749—51 otrzymują z rąk Fryderyka II proces cywilny w r. 1784 i ogólne urządzenie hipoteczne w r. 1783, oraz ogólny projekt kodyfikacji, która została opublikowaną dopiero w r. 1791. W Austrii pierwsze próby nie miały powodzenia: po niezatwierdzonym projekcie procedury kryminalnej wyszedł w r. 1769 kodex karny, rewidowany później (1781, 1787), oraz część I kodexu cywilnego 1786. Nawet w Rosji za Katarzyny II umyślnie zwołane zgromadzenie (1767) głowi się nad ułożeniem kodexu jednolitego,

którego zresztą aż po dzień dzisiejszy Rosja nie miała otrzymać, oto pozory stosowania w kraju barbarzyńskim form, w Europie praktykowanych. A wszędzie, zgodnie z duchem czasu, działalność prawodawcza nie ogranicza się tylko do spraw cywilnych i karnych lub przewodowych tylko, lecz wciąga również sferę zjawisk społecznych (stosunki stanowe, włościanie, żydzi), nad którymi państwo rozciąga swój zwierzchni policyjny nadzór.

Powstały we Francji, rozwinięty w Austrii, udoskonalony w Prusiech, znieprawiony w państewkach Rzeszy Niemieckiej i Włoch, a służący za osłonę nagiego despotyzmu w Rosji, ten absolutyzm nowoczesny, mimo „ducha czasu“ wspólnego, formuła jedynie tysiącznych odchyśleń indywidualnych, które noszą mocne piętno swoich twórców, składał się z dwu różnych czynników. Był wszechwładzą monarchy nad społeczeństwem oraz władzą porządku w państwie i władzą państwa nad ludnością, był absolutyzmem a zarazem specyficznym etatyzmem ¹⁾ wieku XVIII.

II.

Mimo pozorów przeciwnych ruch powyższy i u nas znalazł swe żywe odbicie. Obcym był Polsce wszelki absolutyzm: nie miała Rzeczpospolita swej dynastji ani monarchy silnego, tych najcelniejszych budowniczych silnej władzy, a ustrój jej wyrósł w promieniu lęku przed *absolutum dominium*. A choć pierwiastek społeczny i samorządowy gra teraz rolę wyłączną w życiu publicznym, od początku w. XVIII zarysowuje się tendencja ku unifikacji prawa i przewodu ogólnopaństwowego. Właściwą pracę twórczą poprzedza zbiór praw dawniejszych, od r. 1732 przez Pijarów wydawane *Volamina legum*, jakże bliskie kompilacjom prawnym Włoch czy Niemiec, choć nie przez państwo ogłoszone. Z chwilą możliwości odnowienia gmachu publicznego nakaz ujednolnienia prawa i postępu sądowego, oraz ich zmodernizowania, staje się dla stanów sejmujących powszechnie zrozumiałym. W r. 1776 dawny kanclerz do czasów gwałtów repninowskich, jeden z pierwszych inicjatorów oczyszczania włościan i promotor ruchu manufakturowego w Rzeczypospolitej, Jędrzej Zamoyski, otrzymuje od sejmu polecenie ułożenia zbioru praw sądowych. Otrzymał instrukcję, ażeby, „sprawiedliwość naturalną biorąc *pro primo obiecto*, nie przywiązywał się *indesistenter* do żadnej z dawnych legislatur, ale ażeby, zważając naturę okoliczności, w których się naród znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nas ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnem“. Wyznaczono termin dwuletni. Zamoyski zadanie swe wespół z podkanclerzym lit. Chreptowiczem, koadjutorem plockim Szembekiem, Michałem Węgrzeckim, Antonim Rogalskim i Józefem Wybiekim, wykonał... w r. 1778 w druku ukazał się projekt nowego kodexu polskiego. Kanclerz miał sobie powierzone napisanie kodexu cywilnego, karnego i procedury, a zadanie swoje zrozumiał szerzej, zgodnie z duchem czasu. Nie tykając praw politycznych, wprowadził to wszystko, co niezbędne dla żyjącego w towarzystwie cywilnym człowieka „aby tego, co mu się należy, używał spokojnie“, wprowadził całą dziedzinę społecznie rozumianych praw społecznych. W przemowie do króla Zamoyski zasady swoje określił: „Tak najprzód, lubo w równym sobie stanie wszyscy nie zostają

¹⁾ Przez etatyzm rozumiem wykonywanie przez państwo zadań opieki nad społeczeństwem i regulowanie przez państwo stosunków między warstwami społecznymi, w duchu sprawiedliwości, lub porządku.

ludzie, każdy przecie przy przywilejach swojej osobie własnych chce być zachowanym. Powtórę, rzecz jaką kto posiada, jej całość ubezpieczoną mieć żąda. Potrzebie, a że być w społeczności ludzkiej nie może, aby jeden drugiego nie obrażał własności, trzeba więc aby ukrzywdzony miał sposób dostąpienia sprawiedliwości, a krzywdzący podpadł karze“.

Zasady swoje rozwinął kanclerz, idąc za systemem instytucyj rzymskich w trzech częściach: część pierwsza o osobach, t. j. co się każdemu z jego kondycji i stanom należało, obejmuje art. 33, część druga — o rzeczach, tudzież o przestępstwach, i karach składa się z art. 55, wreszcie art. 37 stanowi część trzecią o procesie.

Na systemie rzymskim oparł się Zamoyski, lecz zasad jego nie trzymał się ślepo. Uprościł i ujednolacił dawniejsze polskie prawo i procedurę, choć nowatorem nie był. Surowszy, niż dotychczasowe prawodawstwo, stawał na jego gruncie i modernizował je w duchu prostoty i mocniejszego przeniknięcia się duchem prawa rzymskiego. Największy i najodważniejszy wysiłek poświęcał sprawom części pierwszej. Wychodząc z założeń interesu narodowego, skoro „szczęśliwość narodu wymaga, aby każdy w nim mieszkający i do niego przybywający, jak najzupełniejsze miał bezpieczeństwo swej osoby“, wysunął, jako zasadę pierwszą i naczelną całego swego kodexu, „iż każda osoba, w krajach Rzeczypospolitej osiadła, ma mieć zupełne bezpieczeństwo praw i przywilejów swoich, jakie onejże bądź z losu urodzenia, bądź z prawnego nadania, bądź też z powołania należą się“.

Przywilejów politycznych szlachty nie poruszał, choć wiązał bierne jej prawo wyborcze z posiadaniem własności nieruchomości (art. 16 § 7). Nie znosił również przepisów, które od wieków hańbiącym piętnem znaczyły szlachtę, o ile przyjmowała kondycję miejską lub zajmowała się zawodem miejskim. Lecz wyłączał z tego *artes liberales*, i zachęcał szlachtę do wprowadzania fabryk i manufaktur po miastach.

„Z miast upadku ponieważ upadek ludności, przemysłu, handlu i zmniejszenie bogactw krajowych wynikło, przeto ile być mogło do dawnych tych praw i swobód miasta przywrócić chciałem, pod którymi kwitły i cały wzbogacały naród“. Starał się więc zapewnić miastom wszelkim używanie dawnych praw, o ile służył rozwojowi gospodarczemu, a głównym: Krakowowi, Poznaniowi, Lublinowi, Kamieńcowi, Warszawie, Toruniowi, Gdańsku, Wilnu i Grodnu wysyłanie delegatów na sejmy dla przedstawiania interesów swoich. Znosił jurydyki, ujednolacił organizację miejską, utrzymując cechy, poddawał je kontroli władz i usuwał ich prerogatywy, hamujące rozwój. Myślał przedewszystkiem o stworzeniu warunków, w którychby miasta stać się mogły w zgodnym połączeniu inicjatywy miejskiej i bogactwa szlacheckiego, ośrodkami przemysłu fabrycznego. Gwarantując żydom opiekę prawa zarówno co do osób, jak zwłaszcza co do wyznania, Zamoyski starał się ograniczyć ich liczbę tylko do tych, którzy wykazują się określonym zawodem, uprościł ich organizację samorządową, wiążąc ją z miastem, i poddał ich życie ściślejszemu, niż dotąd, dozorowi magistratów.

Najtrudniejszą i najdrażliwszą była sprawa włościan. Trzeba było pogodzić uprzedzenia i interes szlachty ze rozumieniem ich roli dla narodu. „Trudno, abym zamilczał osoby chłopów, powiada Zamoyski, nie rozumiałbym, abyśmy im w tym mieli odmówić, chcieli za to bezpieczeństwo i sprawiedliwość, że nas wyrobkiem rąk swoich żywią. Jest interesem kraju i każdego obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył. Oddałem przeto chłopów pod praw obronę, zostawiwszy

ich przy kondycji, jak dawniej rolniczej". Art. 21 umożliwiał chłopom nabywanie wolności i własności oraz dochodzenie praw swoich w sądach. Dzielił nadto na grupy: przypisanych do ziemi i wolnych, ułatwiając pierwszym wyjście z zależności, przez ustanowienie w § 6 możliwości stałej przy większej ponad 2 liczbie synów chłopskich opuszczenia roli ojcowskiej. Nie znosił praw patrymonjalnych właścicieli, lecz zarazem chłopom wolnym krajowym lub z zagranicy przybyłym zapewniał zupełną swobodę gospodarczą, a wszystkim opiekę sądową, gwarantując im osobowość, prawnie uznaną (§ 17).

Nie wyracał dotychczasowych urzędów, nie łamał stosunków społecznych. Znając społeczeństwo swoje starał się ogłębnie działać, a jednak dzieła swego nie był w stanie zrealizować. W r. 1780 sejm, prowadzony przez Stackelberga, Zbiór praw sądowych Zamoyskiego odrzucił, odrzucił za społeczne jego zasady ¹⁾

III.

Zamoyski nie urzeczywistnił swego dzieła, które pośpiesznie, gorączkowo i z zapalem przygotował. Ale postawił program, który stanie na porządku obrad narodowych w chwili złamania gwarancji rosyjskiej, i wejdzie, z pewnemi wprowadzic zmianami, do ustawy majowej. Miasta otrzymają wtedy także reprezentację w sejmie. Chłopi, jako całość, uznani zostaną za korzystających z opieki prawa i rządu, i uzyskają to, co im chciał zabezpieczyć § 17 art. 21 Zbioru praw. Prawie w tych samych słowach, co w przemowie Zamoyskiego, określi art. 4 Ustawy rolę włościan. Zniesione zostanie *odium* ze wszystkich zajęć miejskich, i upadnie tama oddzielająca szlachtę od mieszczan.

Polska wolna od niweczącej wszechwładzy monarchy-despoty w powolnym procesie brała z absolutyzmu to tylko, co pozostawało w zgodzie z założeniami etatyzmu ówczesnego, i realizowała w czasach zmienionych w postaci napozór absolutyzmowi przeciwniejszej, bo konstytucyjnej w r. 1791.

Stefan Pomarański.

Proces polityczny w Szczepieszynie w 1852 roku i jego skutki.

Jako pogrobowiec wzniosłej idei hetmana i kanclerza wielkiego koronnego, Jana Zamoyskiego, wiodło skromny swój żywot gimnazjum filologiczne w Szczepieszynie.

Dwuwiekowa niemal (1594—1784) akademja zamojska, po przez piękne przejściowe ogniwa liceum zamojskiego i szkoły wojewódzkiej w Zamościu, przekazała tej uczelni wspaniałą tradycję i szczytne zadania. Brakło już jednak sił, a zwłaszcza odpowiednich warunków, dla skrzysania jaśniejszego płomienia z upadającego organizmu.

Warunki polityczne, które ciężyły przynębiająco na całej współczesnej oświacie królestwa, zwłaszcza po roku 1831, ustawiczne represje i prześladowania odbiły się jaskrawo na bycie gimnazjum szczepieszyńskiego. Polityka namiestnika Paszkiewicza i kolejnych rosyjskich ministrów oświecenia: hr. Uwarowa i księcia Szaryńskiego-Szycz-

¹⁾ Patrz art. W. Smoleńskiego: Przyczyny upadku kodexu Zamoyskiego. Teki Zam. 1919, № 3.

matowa, od których Królestwo, przekształcone w 1840 r. na okręg naukowy warszawski, bezpośrednio zależało, ustawicznie dążyła do zgniebienia polskiej oświaty i polskiej kultury.

Losy polskiego szkolnictwa były przesądzone i równały się ustawicznej redukcji. W roku szkolnym 1848/9 gimnazjów w Królestwie było już tylko 8; z tych szczebrzeszyńskie miało być zaraz następnego roku przekształcone na szkołę siedmio-klasową realną o charakterze rolniczym¹⁾.

Byt szkoły szczebrzeszyńskiej był zapewniony, bowiem ordynacja zamojska łożyła na jej utrzymanie. 13 maja 1848 roku została zawarta ścisła umowa pomiędzy kuratorem okręgu naukowego warszawskiego, Okuniewem a pełnomocnikiem ordynata Zamoyskiego, Antonim Cyprysińskim. Według tej umowy, między innymi, ordynacja zobowiązywała się wypłacać na utrzymanie gimnazjum co roku 6000 rubli, jako stałe subsydjum, z tem nawet zręcznem zastrzeżeniem, iż ewentualna zmiana charakteru uczelni nie wpływa na ów zasilek.

Reorganizacja gimnazjum na szkołę realną o charakterze rolniczym rozpoczęła się wraz z rokiem szkolnym 1849/50. Według nowego planu na język rosyjski przeznaczono w całej szkole 27 godzin, na polski tylko 18, nauczyciel języka rosyjskiego miał pobierać według etatu: starszy 750 rubli rocznie, młodszy 450, a nauczyciel języka polskiego tylko 270 rubli²⁾.

Lecz w tym czasie lata szkoły szczebrzeszyńskiej były już policzone. Wystarczył tylko powód, dość zresztą uzasadniony, aby ją w 1852 roku zamknąć, a fundusz zapomogowy ordynacji przenieść na korpus kadetów w Brześciu Litewskim.

Trzy lata temu Zamość stał się ponownie siedzibą uczelni polskich. Austriackie władze okupacyjne zakładają tu gimnazjum, po roku istnienia upaństwowione przez polskie ministerstwo oświaty. Jednocześnie powstaje seminarjum nauczycielskie, a w 1917 roku gimnazjum żeńskie, zrazu utrzymywane przez miejscowy oddział Macierzy Szkolnej, a od bieżącego roku szkolnego również upaństwowione.

Nie od rzeczy więc będzie w chwili odradzania się szkolnictwa polskiego w Zamościu, przypomnieć ów wypadek, który spowodował zamknięcie szczebrzeszyńskiej szkoły realnej, powracającej obecnie w nowej postaci w stare mury Akademii³⁾.

* * *

Rano 6 maja 1852 roku, nazajutrz po święcie galowym — imieninach następcy tronu, późniejszego Alexandra II, święconym uroczyście w całym kraju, mieszkańcy spokojnego miasteczka Szchebrzeszyna, zostali zaskoczeni niezwykłym, jak na tamtejsze stosunki, wypadkiem. Przechodnie znaleźli na drzwiach domu Mordki Szpera i Lejzora Lama odezwę, pisaną wprawnym charakterem na arkuszu papieru kratkowanego. Odezwa, zatytułowana szumnie „Manifestem“, brzmiała, jak następuje:

Wdzięczni Synowie Ojczyzny!

Przykre nam jest wspomnienie dnia, w którym tak świetne igrzyska odbywają się na cześć monarchji rosyjskiej, przykro nam jest wspomnieć sławę sławnej Polski, której inni królowie nasi podobnież uświetniali igrzyskami, której imieniem szczycili się rodacy nasi; teraz zaś wszystko zniknęło, zniknęła sława

¹⁾ Jan Kucharzewski: Epoka Paskiewiczowska. Losy Oświaty. Warszawa-Kraków 1914. Str. 331 i 332.

²⁾ Porównaj l. c. Str. 369 i 370.

³⁾ Archiwum Akt Dawnych. Akta komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. vol. 79 i Akta tajne kancelarji Namiestnika, teka № 56.

i tryumf Polski, wypędzeni zostaliśmy z ojczystej ziemi i tułamy się jak błędne owce w obcej krainie; niewolno nawet nam wspomnieć o ziemi ojczystej i o przodkach, którzy ją zaszczycaли. Podlegli jesteśmy rosyjskiemu cesarzowi, jesteśmy jego niewolnikami tak dalece, iż wiary własnej wyrzekać się winniśmy dla dogodzenia jego zamiarom, wiary, powiadam, która poczytywana jest za najlepszą w świecie, wszystkim regułem życia chrześcijańskiego. Prawie już pozbawieni jesteśmy ojczystego języka, do któregośmy od dzieciństwa nawykli, wprowadzają bowiem zwyczaj mówienia po rosyjsku, który to jadowitą trucizną napęłnia serca rodaka, prawdziwego potomka ziemi, która go wydała. Bóg wszechmogący przyrównał nas do Adama, którego wygnał z raju, gdyż i my z ziemi ojczystej wygnani jesteśmy. Bracia Polacy! jeśli w nas jeszcze owa krew płynie, uzbrojcie serca męstwem, zbierzcie do serc waszych jednego ducha i jednomyślnie wyzwiejcie na plac boju cesarza rosyjskiego, byle wam zwrócił Ojczyznę, ziemię, której potomstwem jesteście, zapytajcie go w czemżeście mu tak zawiniли, iż was poczytuje za niewolników i wszelkie na was zsyła nieszczęścia, które ciągle ugniatają serca wasze, jakgdyby godne były samych prześladowań? Przywieďte mu na myśl, że ziemia, którą zajmuje, jest nader obszerną, pocóż więc jeszcze ma nad Polską swoje panowanie rozciągać. Domagajcie się dobrowolnie zwrotu Ojczyzny, czy wam w ten sposób wydana nie będzie, jeśli zaś nie, złączcie wszystkie siły razem i przyspieszcie zgon moskiewskiemu carowi, dajcie mu poznać, że Bóg i na was raczył zesłać promyk łaski swojej i dozwolił wam wydzwignąć się z niewoli mordercom, którzy ciągle uciskają plemię nasze, przełamcie szaniec cytadeli warszawskiej, wydobądźcie nieszczęśliwych, którzy przy okropnych plagach ciężkie wydają jęki, wzywając pomocy braterskiej, lecz znikąd wcisnąć się tam nie może, bo podle i ztwardziałe dusze moskiewskie są jakby tarcze przeciw uldze ich nieszczęściom i zaochć tedy ponoszą te męki? za to, że się domagali zwrotu Ojczyzny i za nią krew własną poświęcić pragnęli. O! wzbudźcie, wzbudźcie uśpionego ducha, a Najwyższy dopomóc wam raczy w przedsięwziętym zamiarze, zniszczyć ów sławny Petersburg, stolicę mordercy waszego, na którym on ugruntował całą potęgę narodu rosyjskiego i wielu ozdobami sławę mu zjednał; dozwólcie się wrócić dawnym czasom, byśmy znowu chodzili w kontuszach, czamarach, lite pasy nosili i karabele zamiast pałaszy. Oby zawsze jaśniało męstwo na twarzy Polaka, a mianowicie Wodza polskiego, gdyż po dziś dzień na twarzy Paskiewicza sama się tylko podłość maluje, jako na twarzy zbrojcy, czyhającego wśród lasu na łup. Przywróćcie herb pogoni i orła białego, a wyniszczcie owego dziworoda, orła czarnego, słowem, dajcie poznać owym nikczemnym duszom, że dosięgliście zamierzonego celu, to jest, iż potrafiliście odzyskać Ojczyznę i z tryumfem obchodzicie dzień świętego Stanisława, patrona polskiej ziemi¹⁾.

(W tym miejscu odezwa się urywa, a dwa następne wiersze zostały na oryginale zamazane tak, iż odczytać ich nie było można)²⁾.

Dnia 5 maja r. Pań. 1852.

Ta płomienna i wcale ładna odezwa zrobiła duże wrażenie na czytelnikach, zwłaszcza, iż święto galowe obchodzono bardzo uroczyście w Szczecbrzeszynie i w pobliskim powiatowym Zamościu. Wieść o jej istnieniu szybko rozeszła się wśród mieszkańców, a znaleźli się usłudźni, którzy pospieszyli z doniesieniem policji.

¹⁾ Dzień św. Stanisława przypada na 8 maja.

²⁾ Uwaga w nawiasie kopisty, odpisującego odezwę z oryginału, którego w aktach niema.

Burmistrz Szczepieszyzna, Wiciejewski, nakazał natychmiast zdjąć odezwę i, zebrawszy pobieżne dane, niezwłocznie wysłał raporty, gdzie należało: do najbliższej władzy wojskowej, a więc do naczelnika żandarmerji powiatu zamojskiego, stacjonowanej w Janowie, kapitana Berchmana, do naczelnika powiatu zamojskiego, kolegjalnego radcy von Tolla i do najwyższej swej instancji, „Jaśnie wielmożnego dyrektora głównego, prezydującego komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, generała lejtnanta i kawalera wielu orderów“, Wikinskiego. Jednocześnie wraz z przybyłymi kapitanem Berchmanem i radcą Tollem, przeprowadzono wstępne śledztwo. Ostrożny wywiad, na jaki się zdobyto wobec wojowniczej i nawołującej do powstania, odezwę, która mogła mieć źródło w organizacji spiskowej, nie dał pomyślnych rezultatów.

Tym nie mniej pierwsze podejrzenie padło na xiędza unickiego, Iwaszkiewicza, administratora parafji grecko-katolickiej w Szczepieszyźnie. Mieszkał on w pobliskiej wsi, Rozłopach, gdzie zajmował zabudowania gospodarskie, pozostałe po dawnej parafji rozłopskiej. Posiadał opinię dziwaka, nieledwie warjata i podobno przez swe władze duchowne miał być oddany do szpitala dla obłąkanych w Lublinie. Ze względu na ówczesne stosunki wyznaniowe w Królestwie, zwłaszcza z unitami, xiądz Iwaszkiewicz podlegał stałej poufnej obserwacji policyjnej, polejrzevano go nawet o symulowanie obłąd. Tradycje miał też niezgorsze: Urodzony w 1786 r., kształcił się kolejno w Zamościu, Chełmie i Lwowie. Od 1817 r. był administratorem parafji w Szczepieszyźnie, a od 1824 do 49 prefektem szczepieszyńskiego gimnazjum. Nic też dziwnego, że pierwszym odruchem zwrócono nań uwagę. Na dobitkę, w sześć dni po wypadku, strażę noce, wzmocnione i pozostające pod osobistym nadzorem burmistrza, zatrzymały xiędza proboszcza po północy, błakającego się ze świecą w rękę i w szlafroku, w towarzystwie jakiegoś włościanina. Obu aresztowano, lecz towarzysz xiędza, Marcin Wietrzyk, wytłumaczył się, iż przybył z Komarowa po rzeczy zmarłej w szczepieszyńskim szpitalu siostry, co sprawdzono, a xiądz przy badaniu plótl tak niedorzeczne rzeczy, iż po bezowocnej rewizji w mieszkaniu, puszczono go niebawem.

Pozatem usilne zabiegi śledcze nie dały pozytywnego materiału, a instrukcje nadsyłane z Lublina i Warszawy, nakazywały kategorycznie niezwłoczne wykrycie autora „paszkwila“.

Szczęśliwa myśl zawitała wreszcie kapitanowi Berchmanowi. Zwrócił on uwagę na papier oraz charakter pisma i rozpoczął poszukiwania śladów w tym kierunku. Istotnie identyczny papier znalazł w większej ilości tylko w sklepie Bajli Zira, Janklowej. Żydówka przypomniała sobie, iż kupował od niej ten papier Xawery Rolle, syn geometry ordynackiego, były uczeń gimnazjum szczepieszyńskiego, wydalony w roku ubiegłym ze szkoły „za naganne postępowanie“. Rolle skądinąd zwracał też uwagę: pozostawał od dłuższego czasu bez zajęcia.

Natychmiast zarządzono rewizję u Rollego. Chociaż podobnego papieru nie znaleziono, zwrócono uwagę na dwie rzeczy: jakąś książkę francuską, nieopatrzoną pozwoleniem cenzury i rękopis, zawierający opis wypadków grudniowych w 1825 roku w Petersburgu. Rolle wyjaśnił, że książkę pożyczyła do lektury siostra jego, Klotylda, od nauczyciela szkoły szczepieszyńskiej, Fijałkowskiego, i że rękopis jest pamiątką po jego stryju Adamie, zamieszkałym w Warszawie. Wskutek tego odkrycia Rollego wzięto pod obserwację.

Na żądanie Berchmana dyrektor szkoły, radca dworu Romanowski, przedstawił wypracowania szkolne uczniów, dla skonfrontowania charakteru pisma. Jednocześnie, pod pretekstem wyszukania zeszytów dawnych uczniów, łącznie z dyrektorem, inspektorem szkoły, Zabawskim, nauczycielami: Horoszewiczem i Fijałkowskim, Berchman obszedł mieszkania dyrektora, inspektora i nauczycieli. Na ślad poszukiwanego charakteru nie natrafiono, tylko u dyrektora znaleziono jakiś kwit Horoszewicza, trochę przypominający pismem charakter odezwy, a u nauczyciela Fijałkowskiego, zeszyt poezji jego utworu, „których myśli w wielu miejscach zasady liberalne oznaczały”. Zwrócono przytym uwagę na „szczególne wyrazy niepospolite, użyte w paszkwilu i w podobnym znaczeniu”. Wzięto więc kilkanaście arkuszy owych wierszy. Zauważono również wielkie pomieszanie nauczycieli Fijałkowskiego i Horoszewicza, „wzbudzające silne podejrzenie, że oni stąd przejęci zostali taką obawą, że sprawa... nie jest obcą dla ich spokojności”.

Tymczasem, jakby na urągowisko, 20 maja, a więc w dwa tygodnie po znalezieniu pierwszego paszkwilu, policja o godzinie 4 rano znalazła na tym samym domu i sklepie sąsiednim Lejzora Lamma, dwie nowe odezwy patriotyczne, utrzymane również w „buntowniczym duchu”, które „wzywały ludność do ogólnego zbrojenia się na dzień powstania, naznaczony rzekomo na dzień 30 maja”. Odezwy były napisane tym samym charakterem i na takim samym papierze, a więc przez tego samego sprawcę. Stało się to przyczyną do natychmiastowego aresztowania Rollego.

Nowe paszkwile zostały natychmiast przesłane dowódcy korpusu żandarmerji, podpółkownikowi Masłowskiemu, do Lublina. Znow wywołało to pewną konsternację. Lubelski cywilny gubernator, radca stanu, Mackiewicz, udał się na inspekcję gubernji i 23 zawitał do Zamościa, by naocznie zbadać stan rzeczy. Zastępujący go w Lublinie radca kolegjalny Germanowicz, na skutek nowego nakazu z Warszawy kończenia przewlekającego się śledztwa i na wiadomość o nowych paszkwilach, wysłała do Szczepieszyna tłumacza gubernatorstwa, Jezierskiego, Polaka, a Mackiewicz, wracając z inspekcji do Lublina, spotyka podpółkownika Masłowskiego, również spieszącego do Szczepieszyna.

Miał się rozpocząć nowy okres śledstwa. Masłowski zorganizował komisję śledczą, w której skład weszli: sam podpółkownik, jako przewodniczący, radca Toll, kapitan Berchman i sekretarz powiatowy zamojski Dylewski, Polak, oraz z głosem doradczym Jezierski i burmistrz Wiciejewski. Równocześnie niemal z ponownym śledstwem, 24 maja pojawił się czwarty paszkwil, „pomimo najsilniejszych środków przez policję miejscową zarządzonych” (jak głosił raport burmistrza), na tylnej ścianie zajezdnego domu Izraela Wajnryba, gdzie nocował Berchman. Paszkwil p. t. „Tryumf Polski w roku 1852” był „wierszami patriotycznymi napisany”, tym samym charakterem, co i poprzednie. Ta nieostrożność spiskowców zemściła się na nich niebawem. Aresztowano podejrzanego o autorstwo Fijałkowskiego i rozpoczęto ostateczne śledztwo.

Zbadano wszystkich, którzy pierwsi paszkwile spostrzegli, czytali, o nich słyszeli lub opowiadali, ogółem 13 katolików, w tym księdza Mieczysława Pieczyńskiego i 22 żydów. Dokładny ich wykaz przedstawił Wiciejewski. On również wskazał na dependenta rejenta, Gajewskiego, woźnego sądu, Cholewińskiego, i b. oficjalistę ordynacji, Buczyńskiego, których bądź sam widział w dniu fatalnym, biegnących ku podsieniu,

gdzie znaleziono paszkwil, bądź widziała jego służącą. Badano pośpiesznie, porównywano raczej dla formalności charakteru pisma niektórych świadków. Całą nadzieję pokładano na wynikach owych „działań sekretnych“, dzięki którym aresztowano Rollego i Fijałkowskiego, a Horoszewicza wzięto pod ścisłą obserwację.

Dwudziestoletni Xawery Rolle, na którego podejrzenie rzuciła Bajla Zira, przypomniał sobie, że istotnie na dwa tygodnie przed pojawieniem się pierwszego paszkwilu, kupował u niej papier, ale listowy. Rewizja zresztą nie potwierdziła podejrzenia. Co do książki francuskiej i zamachu „dekabrystów“ nic nowego nie powiedział. Zznał natomiast, iż najczęstszymi gośćmi w domu jego ojca są Fijałkowski i Horoszewicz, którzy czasem do późnej nocy przesiadują u nich, spędzając czas na zabawie, rozmowie, grze w karty, tańcach. Wieczór 5 maja właśnie spędzono na tańcach. Wzięła w nich udział jeszcze koleżanka Klotyldy Rolle, Eleonora Suligowska. Horoszewicza nie było, bowiem noc całą przesiedział obok chorej żony. Badanie tego ostatniego, wobec podejrzenia z racji podobieństwa pisma kwitu przezeń wystawionego i paszkwilu, oraz z powodu pomieszania, jakie zaobserwowano w czasie rewizji u niego, dało nowe spostrzeżenie: Horoszewicz złożył zeznanie na piśmie własnoręcznie, charakterem podobnym jak paszkwile. Z zeznania tego dowiadujemy się, iż ukończył nauki uniwersytecie w Petersburgu w 1843 roku, od tego czasu jest nauczycielem, a w Szczecbrzeszynie od 1850 r.

Przystąpiono wreszcie do badania Jana Fijałkowskiego, na którym ciążyło podejrzenie najbardziej uzasadnione. Głównie potwierdzała je owa analogia stylów paszkwilu i jego wierszy młodzieńczych, następnie zdenerwowanie w czasie rewizji, wreszcie, doniesienie poufne sekretarza magistratu, Fiszera. Oświadczył on, iż w dniu wzięcia pod obserwację Xawerego Rolli, siostra jego, Klotylda, w obecności niego i panny Eleonory Suligowskiej, wyrzekła te słowa: „ach żeby u Fijałkowskiego“, stosując obawę do rewizji w jego mieszkaniu. Wprawdzie Klotylda Rolle nie przypominała sobie nic podobnego, zaś panna Suligowska, nawet przy konfrontacji z Fiszerem, kategorycznie zaprzeczyła, by zdanie owo słyszała, jednakże komisja śledcza uznała, iż do zeznania Fiszera „wiązać przywiązać trzeba“.

Sam Fijałkowski zeznał, iż liczy lat 25, jest kawalerem, na koszt rządu uczęszczał do uniwersytetu w Petersburgu. Nauczycielem jest drugi rok, w Szczecbrzeszynie pierwszy. Książkę francuską, znalezioną u Rollego, kupił w Warszawie „publicznie“ u żyda antykwariusza na Nowiniarskiej ulicy. U Rollów bywa dość często, gdzie mile spędza czas wolny od zajęć. O paszkwilu dowiedział się nazajutrz po jego znalezieniu, od dyrektora szkoły, który, zwoławszy nauczycieli na sesję, kazał przeprowadzić rewizję u uczniów. Z treści pierwszego paszkwilu wie tyle, że coś w nim było o św. Stanisławie, patronie Polski, którego święto wypadało w trzy dni po święcie galowym, o dwóch następnych nie słyszał, aż dopiero o ostatnim. Kto jest autorem, nie wie, a z treści i charakteru pisma nie domyśla się nawet. Co do wierszy znalezionych u niego, to przyznaje, iż są jego autorstwa i że pisał je w Szczecbrzeszynie od grudnia 1850 roku. Gdy go zapytano o wolnomyślny charakter owych wierszy, zaczął dawać odpowiedzi niejasne.

Teraz właśnie rozpoczęto analizę stylistyczną jego wierszy, porównano je drobniawo z paszkwilami, wykazując identyczne myśli, zwroty i określenia. Fijałkowski okazał duże zdenerwowanie, nie mogąc dać wytłomaczenia podobieństwa. Oświadczone mu wreszcie, że na podstawie owego podobieństwa, jak i z powodu braku ostatecznego wytłomaczenia uważany jest za autora paszkwilów. Przedstawiono mu doniosłość dobro-

wolnego przyznania się do winy, co wpłynie łagodząco na wyrok, natomiast dalsze bezpodstawne zapieranie się obostrzy karę. Zapytano go wręcz, na co on „okazał nadwyzczajną niespokojność i obawę”.

Wreszcie po dłuższym namyśle oświadczył, „że sam był autorem czterech paszkwilów... takowe sam przepisywał i przylepiał i żadnych współników tego czynu nie miał, prosząc o złagodzenie kary, albowiem żałuje teraz z całego serca nierozważnego swego postępku, który za chwilowy wybryk niedoświadczenia młodości i szalu uważa i że dalszym swoim dobrym postępowaniem będzie się starał zagładzić swą winę”. Na dowód, iż paszkwile zostały jego ręką skreślone, napisał wobec komisji kilka wierszy podobnym charakterem.

(c. d. n.)

Władysław Skup’.

Ustawa emerytalna dla profesorów i nauczycieli szkół zamojskich.

Po wznowieniu i reorganizacji szkół zamojskich troskliwy ich opiekun ordynat Stanisław Zamojski, senator wojewoda Xięstwa Warszawskiego, prezes senatu Królestwa Polskiego, ustanowił w r. 1825 emeryturę dla profesorów i nauczycieli tych szkół. Emerytura ta przysługiwała wszystkim nauczycielom świeckim, duchowni zaś otrzymywali probostwa w dobrach ordynacji. W porównaniu z rządową ustawą emerytalną, zatwierdzoną przez cesarza Alexandra I w dniu 1 maja 1825 r., ustawa zamojska była korzystniejszą dla ich uczestników, albowiem nie opłacali oni żadnych składek, gdy tymczasem, należący do rządowego stowarzyszenia emerytalnego, składali 2% pensji przez cały czas służby. Lecz do otrzymania emerytury w wysokości ostatniej pensji, ustawa rządowa wymagała 35 lat pracy, ustawa zaś zamojska określała lat 40. Do otrzymania emerytury w wysokości $\frac{1}{4}$, albo $\frac{1}{2}$ ostatniej pensji obydwie ustawy jednakowo oznaczały 15 i 25 lat pracy. Niezależnie od tej prywatnej emerytury, profesorowie i nauczyciele szkół zamojskich mieli prawo i do rządowej na zasadzie układu między ordynatem Zamojskim a rządem Królestwa Polskiego z dnia 11 marca 1819 r.

Ustanowienie emerytury dla profesorów i nauczycieli szkół zamojskich¹⁾.

Skutkiem kilkunastoletnich ciągłych starań z ofiarą znacznych wykładów, ustalone nareszcie zostały szkoły zamojskie w mieście ordynackiem Szczecbrzeszynie, opatrzone w należyte szkolne gmachy i mieszkania, tudzież naukowe zbiory. Dziś, przystępując do zapewnienia należytej nagrody wysłużonym nauczycielom, przez zaprowadzenie emerytury w szkołach zamojskich, upatrując w tej ważnej ustawie uzupełnienie tego świetnego familijnego instytutu, na korzyść kraju i współziomków, przez wiekopomnego przodka mojego utworzonego. Miłem dla serca mego uznaję ważne to postanowienie, które, stawiając mnie w możności dania nowego dowodu mojej troskliwości o po-

¹⁾ Pisownię zmodernizowano.

myślność szkół, dozwala mi cieszyć się nadzieją, iż tem pewniej w przyszłości zachęcę nauczycieli do wzorowego pełnienia tak świetnych obowiązków. Wydawanie pisma periodycznego, mającego nie czczy blask, lecz jedynie użyteczność kraju w zamiarze, nie mało się przyczni do zachowania temu instytutowi właściwej i należyj mu ojezyźnie świetności.

Ar. 1. Wszyscy świeccy profesorowie i nauczyciele szkół zamojskich, mieć będą prawo do emerytury, która liczyć się będzie od dnia wydania onym nominacji przez wieczystego kuratora, a to pod następującemi warunkami:

Ar. 2. Piętnaście lat skończonych czynnej służby w szkołach zamojskich nadawać będzie prawo do pensji emerytalnej czwartej części, ostatniej najwyższej etatowej płacy, przez uzyskującego emeryturę pobieranej. Dwadzieścia pięć lat skończonych czynnej służby, nadawać będzie prawo do pensji emerytalnej, wyrównywającej połowie ostatniej najwyższej etatowej płacy. Trzydzieści cztery lat skończonej teź czynnej służby nadawać będzie prawo do pensji emerytalnej, wyrównywającej trzem czwartym częściom ostatniej najwyższej etatowej płacy. Czterdzieści lat skończonych teź czynnej służby, nadawać będzie prawo do pensji emerytalnej wyrównywającej całej ostatniej najwyższej etatowej płacy.

Ar. 3. Żadnej z pensji emerytalnych, powyższym artykułem ukłasyfikowanych otrzymać nie będzie mógł, kto niema pięćdziesiąt lat wieku skończonych, prócz w niżej wyrażonych przypadkach.

Ar. 4. Kto otrzyma dymisją od wieczystego kuratora od obowiązków profesora lub nauczyciela przed upływem lat piętnastu służby czynnej; albo, kto sam prosić będzie o uwolnienie od tych obowiązków w szkołach zamojskich, chociażby w dalszych latach służby; lub wreszcie, ktoby został z tychże szkół dla jakich wykroczeń oddalony, ten traci prawo do emerytury, dla siebie, wdowy i pozostałych swych dzieci.

Ar. 5. Gdyby jednak profesor lub nauczyciel szkół zamojskich, przed upłynięciem lat piętnastu służby, nie z własnej winy popadł istotnemu kalectwu, lub zdrowie stracił, tak dalece, że z tego powodu nie byłby w stanie dłużej sprawowania nauczycielskich obowiązków, w takim razie choćby nie miał lat 50 wieku wyznaczenie ilości emerytury, lub gratyfikacji kurator wieczysty zachowuje do swego wyimiarkowania. Gdyby podobny wypaek wydarzył się w dalszych latach służby, to jest po upłynięciu lat 15, pensja udzielona mu będzie w stosunku lat wysłużonych, choćby nie miał lat 50 wieku skończonych.

Ar. 6. Ktoby z profesorów lub nauczycieli szkół zamojskich, oddaliwszy się z tego instytutu, powtórnie w nim został umieszczony, emerytura dla niego liczyć się będzie z wszystkich lat pełnionej czynnej służby w rzeczonych szkołach.

Ar. 7. Wdowy po profesorach i nauczycielach, którzy stosownie do niniejszych przepisów, wysłużyli lata do emerytury ich kwalifikujące, będą pobierały pensję emerytalną, wynoszącą połowę tej, jakaby ich mężom służyła, choćby ci niebyli doszli lat pięćdziesiąt wieku.

Ar. 8. Wdowy i sieroty po profesorze lub nauczycielu, któryby po pół ośmiu latach służby, nie z własnej winy zdrowie utraciwszy, umarł; jak wdowa i sieroty po emerycie lat piętnaście służby liczącym uważani będą.

Ar. 9. Wdowa zaś, której mąż połowę lat do uzyskania emerytury potrzebnych nie wysłużył, jeżeli niema dzieci z tego małżeństwa, otrzyma na raz jeden płacę całoroczną.

Ar. 10. Wdowom pensja przez ich mężów i w stosunku Ar. 6, 7 wysłużona zapewnia się, dopóki w powtórne śluby małżeńskie nie wejdą.

Ar. 11. Dzieciom pozostałym po zmarłym profesorze lub nauczycielu, chociażby ich matka w powtórne śluby małżeńskie wstąpiła, zapewnia się połowa pensji emerytalnej, jakaby służyła ich ojcu w dniu śmierci, a to córkom do lat osmnęstu, synom do dwadzieścia jeden skończonych. W żadnym razie jednak na wdowy i pozostałe dzieci razem należeć nie będzie, jak tylko połowa emerytalnej pensji.

Ar. 12. Przy zaprowadzeniu niniejszego ustanowienia emerytury, zastrzega sobie kurator wieczysty, tych profesorów i nauczycieli, którzy mają być uczestnikami niniejszej ustawy, szczególnem pismem każdego z osobna zawiadomić, wymieniając zarazem czas, od którego lata służby jego liczyć się mają.

Działo się to w Puławach dnia 30 listopada 1825 roku.

Kurator wieczysty szkół zamojskich,

podpisano: *Stanisław Hr. Ord. Zamojski.*

Dr. Tadeusz Mikułowski.

Ś. p. Dr. Stefan Madler.

Każdy lekarz naraża życie w walce z epidemją. Od tego jest lekarzem i to właśnie jest jego obowiązek. To takie jasne i proste!

A jednak, ilekroć z pośród nas straszliwa epidemja wyrwie młode życie człowieka, co jak bojownik o lepsze jutro kraju stawał do walki z niedolą ludzką, ilekroć zginie marną śmiercią od zarazy człowiek, który zaprawdę był obywatelem-żołnierzem, do długich jeszcze bojów gotowym, tylekroć serce ściska się żalem. I tylekroć rozpacz ogarnia nas, że oto dziś, gdy wojna dogasa, dziś ze zdwojoną potęgą dziesiątkuje wolną, niepodległą Polskę nędzny wróg — tyfus plamisty, porywając najlepszych Jej synów.

Pamiętam go przed 15 laty, kiedy strejk szkolny wyrzucił na bruk krakowski rozbitków z gimnazjów rosyjskich. Wówczas to poznałem go w gronie maturzystów z Łodzi. Smukły blondyn z białą cerą miał może coś dziewczęcego w twarzy. Dość, że koledzy nazywali go Ewą i to imię przyłgnęło do niego potem w uniwersytecie. Imię było żartobliwe, nie było w niem jednak szyderstwa i z czasem Stefan przyzwyczaił się do swego nowego imienia, a nawet stało się ono rodzajem pseudonimu w różnych konspiracjach studenckich, które pochłonęły wkrótce młodego medyka. Od początku przyłgnął do naszych organizacji niepodległościowo-narodowych i trwał w nich niezachwianie, choć były to czasy, kiedy „narodowcy“ ciężkie życie mieli na wydziale medycznym w Krakowie. Był jakiś czas prezesem akademickiego oddziału „Sokoła“, pracował w T. S. L., był jednym z najczynniejszych członków zarządu „Zjednoczenia“ w Krakowie. A kiedy potem przyszły czasy przełomu w organizacji, z całym wysiłkiem bronił jej całosci i spistości, bo całą duszą przywiązany był do niej...

A potem przyszła wojna. Młodego doktora los rzucił do dalekich baraków choceńskich. I było mu tam dobrze w tem słynnym „piekle Chocenia“ na ziemi czeskiej. Było mu dobrze, bo wolno mu było, aż do zupełnego upadku sił, pracować dla najnędzniejszej nędzy z całej Małopolski, dla biedaków, których jak stado bydła zepchnięto do drewnianych bud choceńskich. Pracując dla nich i narażając swe życie,

czuł tę błogą pewność, że przysługuje się Ojczyźnie, w czasach, kiedy tylu Polaków na polach bitwy umierało w straszliwej niepewności, czy nie na zgubę Polski się poświęcili.

Toteż wytrwał 3 lata w Choceniu i odszedł dopiero z ostatnimi uchodźcami polskimi.

Przed rokiem osiedlił się w Zamościu. Szybko zaklimatyzował się na tutejszym gruncie, z wolna rozszerzał zakres swego działania. Pacjentów nigdy mu nie brakowało, zyskiwał ich sumiennością i sztuką lekarską, ale nadewszystko tym urokiem prawdy i szlachetności, którą bił od jego młodzieńczej postaci i jednał nim serca ludzkie. Z wolna też okazywało się, jak dobra szkoła ideowej przeszłości akademickiej wyrzeźbiła duszę tego młodego lekarza. Choć dopiero wyrabiał sobie praktykę, chociaż żył z niej, nie wahał się przystąpić do szeregu prac społecznych, które absorbowały mu czasu nie mało, nie uchylał się nawet od stanowisk kierowniczych, na które u nas najtrudniej znaleźć ludzi, zwłaszcza pracujących z całym oddaniem się i sumiennością. Był prezesem organizacji politycznej „Klubu republikańskiego“, członkiem komitetu redakcyjnego „Kurjera zamojskiego“, skarbnikiem „Straży kresowej“, a w czasie wyborów przewodniczył i przemawiał niejednokrotnie na wiecach przedwyborczych, popierając listę narodowo-bezpartyjną; w ostatnich czasach wszedł do zarządu R. G. O. w Zamościu, pełnił bezinteresownie funkcję lekarza szkolnego w seminarjum żeńskim, był lekarzem poznańskiego T-wa Ubezpieczeń „Vesta“, wreszcie lekarzem powiatowym z ramienia sejmiku zamojskiego, a przed samym ruchem październikowym roku zeszłego, który usunął z kraju naszego okupację, wszedł do tworzącej się w Polsce organizacji Narodowej, mającej na celu współdziałać z P. O. W., organizacjami wojskowych Polaków w armji austriackiej i niedawno zawiązaną Strażą obywatelską, przy rozbrajaniu okupantów. Organizacji tej też przewodniczył. „Kronika Powiatu Zamojskiego“ i „Tekę Zamojską“ zaliczyły go do swych szczerych przyjaciół i współpracowników. Z dniem każdym przybierało pracy społecznej...

Przeciwników politycznych miał wielu, wroga żadnego. Nie dlatego, żeby był naturą kompromisową, był to bowiem człowiek w całym tego słowa znaczeniu „zdecydowany“, który nie znał kompromisu z przekonaniami swemi. Rozbrajał jednak przeciwników swoją bezinteresownością, swą niezwykłą prawością, kryształową czystością swej duszy. Lubiano go powszechnie, a przedewszystkiem szanowano.

W wirze zajęć, wśród wielu planów na przyszłość przyszła nań cicho i znienacka straszna choroba. Współczuło z nim całe miasto, koledzy lekarze pospieszili z ratunkiem. Po kilkudniowym tragicznym zmaganiu się zawiodły wszelkie środki pomocy... Wieść o śmierci doktora podawano sobie z ust do ust z grozą i żalem, na pogrzeb wyszło całe miasto, a w tyle za konduktem pogrzebowym ciągnął się sznur wozów włościańskich. To chłopci, najwdzięczniejsi pacjenci, przybyli z okolicy pożegnać swego lekarza, który zginął, walcząc o ich zdrowie...

Ś. p. dr. Madler osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Odszedł od rodziny najlepszy mąż i ojciec, odszedł z grona pracowników narodowych dobry obywatel, któremu danem było, jak nam wszystkim, szczęście spoglądania własnymi oczyma na powstającą z grobu Ojczyznę. Dlaczegoż Bóg w niezbadanych swych wyrokach odmówił mu szczęścia współpracy nad odbudową Jej potęgi i chwały?..

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, Księgarnia Polska.

Redaktor odpowiedzialny: Julian Wyszynski. Wydawca: Zygmunt Pomarański.

Kierownik pisma: Stefan Pomarański.

Złożono i odbito czcionkami tłocznymi „SATURN“, w Warszawie, Marszałkowska 91.

„PRZEGLĄD HISTORYCZNY“

wydawany przez Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie, pod redakcją
Prof. Dr. Marceliego Handelsmana i Prof. Dr. Stanisława Kętrzyńskiego.

Ukazał się tom pierwszy serji drugiej i zawiera str. 453 druku. . . . Cena 35 mk.

Skład główny w księgarni M. ARCTA w Warszawie (Nowy Świat 35).

W roku bieżącym ukaze się jeszcze tom drugi.

WOJŃ OD POTU

usuwa radykalnie

TERCET SPIESS

„BELLONA“

miesięcznik wojskowy, wydawany przez Departament
Naukowo-Szkolny Ministerstwa Spraw Wojskowych

pod redakcją prof. Dr. Wacława Tokarza i kapitana Dr. Tadeusza Różyckiego.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie 8 mk. (15 kor.)

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, Zamek Sekcja 4 Dep. Naukowo-Szkolnego.

Adres Administracji: Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69.

„WIARUS“

tygodnik dla żołnierzy, wydawany przez Departament
Naukowo-Szkolny Ministerstwa Spraw Wojskowych.

pod redakcją prof. Dr. Wacława Tokarza i porucznika Stefana Pomarańskiego.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 4.00 mk. (7.00 kor.)

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, Zamek Sekcja 4 Dep. Naukowo-Szkolnego.

Adres Administracji: Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69.

„PRZEGLĄD GEOGRAFICZNY“

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

Ukazał się zeszyt 1—2 tomu I-go. Str. 176 z mapami i ilustracjami w tekście. **Cena 20 Mk.**

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Lublinie i Łodzi,

G. Gebethnera i S-ki w Krakowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„SOWIZDRZAŁ“

Satyryczny tygodnik ilustrowany.

ŻĄDAC WSZĘDZIE.

„NOWOŚCI ILUSTROWANE“

NAJSTARSZY

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYCHODZI W KRAKOWIE

Zamieszcza ilustracje aktualne.

Do nabycia wszędzie

Tow. Akc. „ZIEMIANIN“,

które ma za zadanie uregulowanie handlu płodami rolnymi i rozwój przemysłu rodzimego, opartego na rolnictwie, zamykając bilans drugiego roku działalności, z dniem 30 czerwca r. b. rozpoczyna sprzedaż

== 2,000 sztuk akcji ==
na sumę koron 4,000,000

po cenie nominalnej koron 2,000 za sztukę z dopłatą 2 proc. podatku skarbowego.

Przystępujący do Towarzystwa muszą być zatwierdzeni przez Zarząd.

Wpłaty przyjmują biura Towarzystwa w Zamościu, Lublinie i Warszawie, Złota 3, m. 8. oraz Bank Warszawski, oddział w Lublinie.